

ANDRZEJ KARŁOWICZ

ur. 1960; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Pszczela Wola, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia – Rzeczpospolita Pszczelarska, narzędzia pszczelarskie, techniki pszczelarskie

Narzędzia pszczelarza

Najbardziej podstawowe dwie rzeczy to dłuto i podkurzacz. Bez tego nie ma pracy. Pszczoły każdą dziurkę między ramkami wypełniają propolisem, czyli kitem pszczelim. Więc, żeby dwie ramki rozdzielić, jest konieczne dłuto stalowe, bo czasami nawet trzeba sporo siły, żeby oderwać ramkę od ramki. No to jest podstawa –dłuto. No i podkurzacz, do którego stosuje się próchno. Najlepsze jest lipowe próchno. U pszczoł jest atawizm [wywodzący się z czasów], kiedy jeszcze mieszkały w dziuplach w lasach i były częste pożary puszczy –pierwsza rzecz jak dym się pojawia: opić się dużo miodu, bo trzeba będzie uciekać z własnego gniazda, gdzieś szukać nowego miejsca, więc zanim później gdzieś znajdą pożytek, to muszą mieć ten sam początek dla matki, dla trutni, muszą mieć pokarm. Więc one nie to, że boją się dymu, tylko po prostu dym powoduje, że one zamiast żądlić, zaczynają pić miód, żeby w razie czego, jak trzeba byłoby uciekać, mieć zapas –całe wole miodowe wypełniają miodem. Oczywiście, to też działa na nie, ten dym, bo często się zdarza, że gdzieś tam się uchyli ramki, one natychmiast zaczynają wychodzić i to widać, że są złe, że chcą żądlić, więc [jak się] dymem je podmucha, to za chwileczkę się chowają z powrotem. Więc to są dwa absolutnie konieczne narzędzia. Trzecie, dla chętnych, ja używam niezwykle rzadko –kapelusz. Kapelusz pszczelarski z siateczką drobną na twarz, reszta to płótno. No wiadomo, żeby przede wszystkim nie żądliły w twarz, najbardziej unerwione miejsce, więc najbardziej czułe na jad. Ja niezwykle rzadko używam kapelusza, bo mi po prostu przeszkadza, a tak mnie tata nauczył i ja tak stosuję to dalej, że jeżeli się czasami trafi, że rodzina jest bardzo złośliwa, żądli, no to jest zasługa tylko i wyłącznie matki, która przekazała genetycznie cechę złośliwości i dużego żądlenia. Więc trzeba matkę wymienić, żeby nie trzeba było iść jak na wojnę do pszczoł. Matkę się wymienia i już kapelusz nie jest potrzebny do niczego. Bywały przypadki, nawet mój tata, który był naprawdę nieczuły na żądła,

nawet jemu się zdarzało uciekać od ula, bo wylatywały jedna za drugą, żądliły, żądliły i żądliły, no i trzeba było odejść, żeby się uspokoiły i po jakimś czasie podejść jeszcze raz. Wtedy już się robiło w ten sposób, że przez wylotek najpierw się trochę je podkurzyło, żeby ten dym tam się rozszedł po całym gnieździe, i wtedy już można było trochę łatwiej, ale pierwsza rzecz to była wymiana matki, bo jeżeli nawet ta rodzina była wyjątkowo złośliwa, ale i dawała wyjątkowo dużo miodu, no to też nie była zabawa, żeby dymić i dymić, i dymić, i być żądlonym. Niech one dadzą trochę mniej miodu, ale niech będą spokojne, niech normalnie można między nimi pracować. Też jak dużo pszczół żądli, no wiadomo: pszczoła po użądleniu ginie, więc no też szkoda tych pszczół, które zginą po użądleniu, a to się zdarzało. Niby w sezonie kilkadziesiąt pszczół to nie jest ogromny majątek, bo w sezonie jest parę tysięcy pszczół w gnieździe, no ale zawsze te kilkadziesiąt pszczół ginie.

Data i miejsce nagrania	2016-04-06, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Arkadiusz Grochot, Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"